

**Bohdan Maria Jałowicki (26.02.1934 – 09.12.2020)**

**Zapiski prywatne**

Marek S. Szczepański

Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski,

ul. Bankowa 12, 40-007 Katowice

[marek.s.szczepanski@us.edu.pl](mailto:marek.s.szczepanski@us.edu.pl)

Bohdana, piszę tak familiarnie, poznałem niemal pół wieku temu. Był wówczas docentem wykładającym współczesne teorie socjologiczne. Nie mówił tylko o klasykach socjologii, takich jak Émil Durkheim, Max Weber i Georg Simmel, ale także – o dziwo – o Ibn Chaldunie. Nie miałem pojęcia o tej osobie z arabsko-berberyjskiego świata. Wciąż jednak pamiętam termin *al-Asabiya*. Podczas egzaminu docent B. M. Jałowicki był niezwykle skrupulatny i dociekliwy. Udało mi się złożyć ten egzamin z wynikiem bardzo dobrym. Chwilę później docent zaproponował mi studia podwójne, na Uniwersytecie Śląskim i Warszawskim. Dzięki niemu mogłem poznać tuż socjologicznego myślenia: Zygmunta Piórę, Józefa Chałasińskiego i Andrzeja Zajązkowskiego. Jako *homo novus* w Warszawie byłem pod życzliwym i dyskretnym nadzorem docenta. Codziennie, zgodnie z Jego wolą, odwiedzałem bibliotekę Instytutu Krajów Rozwijających się przy ul. Żwirki i Wigury.

Pewnego razu, z wielu powodów, nie byłem w stanie dotrzeć do księżnicy. O tej absencji poinformowała profesora Piórę kustosz biblioteki, a ten bezzwłocznie zatelefonował do mojego Patrona. Po reprimendzie zawsze już karnie stawiałem się w bibliotece. Bohdan Jałowicki kochał i niezwykle cenił książki. Miał ich wiele w swoim domowym świecie. Pisał ich wiele, 18 z nich było książkami autorskimi, a wszystkie bez wyjątku stały się przedmiotem debaty naukowej.

Nigdy nie zapomnę spotkania po awansie profesorskim Bohdana. Jego żona Hanka podała biesiadnikom surowe warzywa z jogurtem i majonezem (obecnie nazywanymi dipem). Był to dom otwarty, przyjazny ludziom i myśleniu, z oryginalną

kuchnią i wystrojem. Dom i jego gospodarze stanowili niecodzienną jednię, gdyby użyć pojęcia Plotyna.

Profesor był bardzo wyrazisty w codziennej postawie i poglądach politycznych. Dawał temu wyraz zwłaszcza w czasach społeczeństwa sieciowego. Unikał trybutów płaconych społeczności, taki też wizerunek zalecał swoim uczniom i przyjaciółom. Pamiętam dokładnie dzień, w którym Profesor zaproponował mi przygotowanie dysertacji doktorskiej. I chociaż czasy stanu wojennego były trudne i nieznośne, to jednak stanowiły poważne wyzwanie dla młodego jeszcze socjologa. Intrygowało mnie, dlaczego Bohdan tak bardzo eksponował odległy świat społeczny innego kontynentu. Wkrótce okazało się, że uczestniczył w tworzeniu planu zagospodarowania przestrzennego Algieru. Moja praca doktorska miała więc dotyczyć gwałtownego procesu urbanizacji w strukturze społecznej w Afryce. Powinna być zatem wolna od bieżących referencji geopolitycznych i cytowań prac marksistów i plenów partyjnych.

Później Profesor przeprowadził się do Warszawy i znalazł zatrudnienie na uniwersytecie. Nigdy jednak nie odmówił życzliwej kooperacji naukowej swoim uczniom. Był dla nich Mistrzem, o jakim obecnie mogą tylko pomarzyć adepci nauki w epoce społeczeństwa sieci.

Wspominam ze znacznym niedowierzaniem propozycję przygotowania podręcznika socjologii miasta, którą Profesor złożył mi na początku XXI wieku. Byłem zaskoczony i zaszczycony. Tom ukazał się w prestiżowej serii *Socjologia w* Wydawnictwie Scholar pod patronatem profesorów Piotra Sztompki i Jacka Raciborskiego. Byłem we Włoszech, kiedy Profesor zatelefonował z informacją o publikacji tomu. Mówił o nim z radością i entuzjazmem, a to nieczęsto Mu się zdarzało. Był bowiem niesłychanie wymagający wobec swoich współpracowników, ale i samego siebie.

W głębokiej pamięci zachowuję rozmowy, które toczyliśmy przy stole, w mieszkaniu Profesora przy ul. Flory w Warszawie. Uczestniczyliśmy w nich z profesorem Jerzym Chłopeckim z Uniwersytetu Rzeszowskiego, wielkim miłośnikiem koni i hippiki. Lidka – żona Profesora – była dobrym duchem tych spotkań i z maestrią przygotowywała dla nas coraz to odmienne dania. Od lat bowiem znała kulinarne preferencje całego towarzystwa i samego Profesora.

Bohdan odwiedził mnie i Darię we wszystkich trzech tyskich mieszkaniach. Ale ze szczególnym sentymentem wspominamy wizytę w naszym domu przy ul. Ziemiańskiej. Pamiętamy nadzwyczajną opiekuńczość Lidki wobec Bohdana i jego zadowolenie z tej relacji. Lgnęła do Niego nasza kotka Miya, a On sam przyjmował te karesy z nieskrywaną radością. Był zdeklarowanym *animalsem*. Przez długi czas zachowywał się jak poddany warszawskiego basseta.

Utkwiło mi również w pamięci nasze konferencyjne, paryskie spotkanie u profesor Nicole Mathieu. Byliśmy wówczas biedni jak myszy kościelne, ale Profesor, nie bacząc na zawartość portfela, zaordynował w kwiaciarni zakup pięknych słoneczników dla naszej wielkodusznej gospodyni. A ta przyjęła nas hojnie na trzech poziomach swojego mieszkania. Bohdan ze swadą, erudycją i elegancją mówił biegle po francusku, nawet po kilku kieliszkach wybornego wina. Rozmawialiśmy wówczas o odwadze utopii, jaka kierowała Georges'a-Eugène'a Haussmanna przy przebudowie Paryża. Całkiem niedawno Bohdan wrócił do tej idei w odniesieniu do Warszawy. Stwierdził wtedy, że miasto stołeczne potrzebuje takiego właśnie wizjonera, prezydenta, samorządowca, odważnego i nieoddającego stolicy deweloperom ani działkowcom.

W tym lapidarium nie mogę nie wspomnieć o szczególnej cesze i drobiazgowości Profesora. Pewnego razu zobaczyłem u Niego niezwykle elegancki jedwabny krawat. Zdobyłem się wówczas na impertynencję, pytając skąd owe utensylium pochodzi. Kilka tygodni później w dniu moich urodzin Bohdan wręczył mi z szelmowskim uśmiechem ten właśnie krawat. Nie sądzę, że ten gest uszczuplił Jego garderobę, albowiem Bohdan był znany z wyszukanej elegancji i smaku, a w swej kolekcji posiadał setki krawatów.

Powiedzieć o Profesorze, że był wybitnym socjologiem, to powiedzieć niewiele. Opublikował ponad trzysta prac, z których wiele weszło do kanonu literatury z zakresu socjologii miasta – nie tylko w Polsce. Był znakomitym organizatorem w środowisku akademickim, pełniąc funkcje dziekana, a później prorektora Uniwersytetu Śląskiego. W najbardziej reprezentacyjnej Sali Wydziału Nauk Społecznych wciąż wisi Jego portret.

Swoją śmiercią osierocił całe grono socjologów polskich wielu pokoleń. Na zawsze pozostanie w ich umysłach i pamięci. Był Mistrzem, nauczycielem i niedościgłym mentorem. Dla mnie był jak Ojciec.

Wpłynęło/received 12.12.2020; poprawiono/revised 13.12.2020.